Nr. 8. Poznań, dnia 21 kwietnia 1912. Rok IV.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR:
Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

Młode pokolenie.

Wielkanoc, to święto radości, przynosi tysiącznym rzeszom chłopców i dziewcząt sposobność prawdziwej uciechy. Wiemy dla czego! Opuszczają raz na zawsze szkołę; zdaje im się, że będą mogli zażywać złotej wolności, że pozostawiają za sobą ciasne mury szkólne, a nic już ich krępować nie będzie. Toć tego wielu z nich pragnęło od dawna. Aż za prędko przekonują się, że znów rozpoczyna się dla nich życie twarde, cięższe zazwyczaj, niż za czasów szkólnych.

Idą do pracy codziennej, w naukę do majstra, wielu z nich pochłania praca w fabrykach. Są one wytworem nowszych czasów, a dążąc w szalonym biegu do jak największej wytwórczości towaru, mało pytają o ludzi, o ich zdrowie, o duszę ... taki to już świat dzisiejszy!

Wszyscy ludzie dobrej woli powinni przychodzić w pomoc tym, którzy obracają się w takich środowiskach, szczególnie zaś młodszemu pokoleniu. Niezmiernie dużo zależy od tego, w jakie ręce dostanie się chłopiec lub dziewczę, a starsi koledzy i towarzyszki pracy mają wielką odpowiedzialność wobec młodzieży męskiej i żeńskiej. Dużo potrzeba jej wskazówek i wpływu wychowawczego, i dużo pod tym względem starsi dokonać mogą.

Kobiety, pracujące po fabrykach, przedsiębiorstwach różnego rodzaju, składach, waszym świętym obowiązkiem sumienia jest, zająć się młodszemi koleżankami, pracującemi razem z wami w tej samej fabryce, w tym samym składzie! Nie tak trudno można zdobyć sobie ich zaufanie dobrą radą, praktyczną wskazówką. Nieraz wypadnie ta sama droga do domu lub na miejsce zajęcia: zawsze okazujcie młodszym uprzejmością i dobrocią, że chcecie być ich prawdziwemi przyjaciółkami. Te drogie chwile, które w bezmyślności idą na marne, które młodzież pozostawiona sama sobie zużywa na błahe rzeczy, można obrócić na prawdziwą pracę wychowawczą! Jest to zajęcie prawdziwie „duszpasterskie“ i „misyonarskie“, a choć nieznane innym ludziom, pozostawia po sobie pocieszające uczucie, że sprowadzono duszę nieśmiertelną z dróg błędnych. Nieraz zawróciło z bezdroża dziewczę, które znalazło miłosierną duszę — opiekunkę.

Ważną troską każdej opiekunki, starszej koleżanki, będzie myśl, aby przyprowadzić młodzież do katolickiego stowarzyszenia. Dzisiaj może więcej niż dawniej człowiek będzie takim, w jakie wnijdzie otoczenie, do jakiego przyłączy się towarzystwa. Dawać młodym do rąk nasze gazety i pisma, wskazywać im dobre książki, pouczać je o tem wszystkiem, co się słyszy na zebraniach — a będzie z tego korzyść podwójna: najpierw dla młodzieży samej, a potem dla stowarzyszenia i Związku, który nowemi siłami będzie się zasilał, odmładzał i rósł.

Jeżeli zaś takie obowiązki mamy wobec wszystkich dziewcząt, to tem więcej wobec własnych sióstr, krewnych i znajomych bliższych. Toć w rodzinie najpierw się spotyka starsza siostra z młodszą, obcuje z nią najściślej, przestaje najczęściej. Jakie to wdzięczne pole działania przygotować młodszą siostrę na przyszłą dobrą stowarzyszoną. Nieraz musimy się przekonywać, że z młodszemi stowarzyszonemi trzeba zawsze rozpoczynać od początku, uczyć ich tych samych piosenek, że ledwie czytać umieją, że nie mają dobrych wiadomości religijnych, żadnych z dziejów ojczystych.

Gdyby wszystkie stowarzyszone całego Związku rozszerzyły dobrą i zdrową myśl i uczciwe zasady choćby tylko na dwie lub trzy młodsze siostry i znajome sobie koleżanki, to już w ten sposób wychowywałyby kilkanaście tysięcy ludzi.

Z tą myślą zabierzmy się właśnie teraz do pracy, gdy stoimy pod wrażeniem świąt Wielkanocnych. Nietylko, że teraz najwięcej do tego sposobności, lecz i dlatego, że praca taka ma na celu zachowywanie w młodych sercach najwyższej, najszlachetniejszej radości, bo czystego serca i żywej wiary w Zmartwychwstałego. Zaiste, tutaj pomagać musi być dla każdej katolickiej kobiety pracującej i zasługą i prawdziwą, wewnętrzną radością.

ILU CZŁONKÓW ZJEDNAŁAŚ JUŻ DLA NASZEGO STOWARZYSZENIA???

Walka związków.

Od dwóch stuleci wre na świecie zacięta walka, do której stają nie jednostki, lecz całe zorganizowane związki. Zawsze słyszymy po stronie nieprzyjaciół

Kościoła nawoływania do łączności, do solidarności. Powstała ogromna ilość wszelakich organizacyi każdego stanu, które mają na celu walkę z Kościołem. Od czasu do czasu złowrogie wieści nadchodzą z Zachodu, a wrogowie Kościoła wszelkich używają środków, by cel swój osięgnąć. Z ponętnemi obietnicami wciskają się nieprzyjaciele wiary w tłumy; nie chodzi im jednak w istocie o dobro ludzkości, gdyż potrzebami ludu wcale się nie zajmują — główmem ich zadaniem jest wyrwać religię z serc wiernych, wymazać pojęcie cnoty, wszczepić nienawiść do Kościoła. Wolność, równość, braterstwo — oto hasła, na które łowią łatwowiernych. Wolna myśl, wolna szkoła, wolna miłość i obojętność religijna — to środki do ich celu, jakim jest zerwanie z Kościołem.

Polem tego rodzaju walki, gdzie wszystkie jej środki stosowano, była z końcem XVIII stulecia Francya. Chorągiew, na której wypisano hasła: wolność, równość, braterstwo, spłynęła niewinną krwią bratnią; zbezczeszczono świątynie i wprowadzono kult bezwstydnej niewiasty.

Oto skutki walki, jaką i dzisiaj Kościołowi wypowiedzieli jego wrogowie.

Wśród wielu związków utworzonych przeciw Kościołowi, naczelne miejsce zajmują: socyalna demokracya i wolnomularstwo. Jak socyalna demokracya przedewszystkiem głosi się opiekunką klasy pracującej i niezliczalnemi nigdy obiecankami i kłamliwemi przyrzeczeniami wciąga robotników w swoje szeregi, tak wolnomularstwo rozwija swą zabójczą działalność przeważnie wśród sfer arystokratycznych i inteligentnych. Tym dwom organizacyom podporządkowane są inne jeszcze związki, które mają ten sam cel.

Czyż nie jest zatem rzeczą konieczną, by wrogim dla Kościoła związkom przeciwstawić silne katolickie organizacye, któreby nietylko mężnie broniły wiary św., lecz także interesów swoich członków?

Wrogie Kościołowi stowarzyszenia pracują niestrudzenie nad tem, by jak największą armię wystawić do walki z Kościołem. Na zjeździe socyalistów w Kolonii w r. 1893 woła Singer: „Nie spoczniemy, i nie wytchniemy, dopóki czerwony sztandar nie będzie powiewał ze wszystkich zamków, kościołów i domów prywatnych“. Tak mówią socyaliści! Nie przebierają oni w środkach, sieją wszędzie szumne frazesy i jednają sobie niemi łatwowiernych zwolenników. Gdzie tylko powstanie jaka fabryka, w której pracują świeżo przybyli robotnicy, wnet się zjawia socyalistyczny agitator i wyzyskuje łatwowiernych.

Musimy tu sobie przypomnieć słowa Chrystusa: „Żniwo wprawdzie wielkie, lecz robotników mało“. Robotnik katolicki powinien w dzisiejszych czasach być apostołem wśród swoich kolegów i wskazywać im, do jakiego stowarzyszenia należeć powinni. Nie jest opiekunem robotnika ten, kto go kłamliwemi obiecankami nęci i wydziera największe jego dobro, religię, lecz ten, kto się szczerze zajmuje jego dolą i zobowiązań dotrzymuje. Takim zaś opiekunem, któremu dola pracującego ludu, jego dobro moralne i materyalne leży na sercu, może być tylko katolickie stowarzyszenie.

W rozbolałego serca żywą księgę
Zapisz na zawsze słowa takiej treści:
Jak ruda w ogniu znajduje potęgę
Oczyszczającą — tak człowiek w boleści.

SZCZĘŚCIE PRAWDZIWE.

W pewnym zakładzie dla ociemniałych, w bliskości miasta, znajdowała się dziewczynka, imieniem Cecylii ochrzcona. Miała już lat 12 i w przewodnią niedzielę, jak to bywa na południu, przystąpić miała po raz pierwszy do Komunii św. Poprzednio dwa razy w tydzień prowadzono ją na naukę przygotowawczą, którą razem z innemi dziećmi parafii pobierała. Dzieci te gromadziły się na sali szkoły obywatelskiej i ze współczuciem spoglądały na bladą dziewczynkę, gdy ją za rączkę wprowadzała, a potem odprowadzała dozorczyni zakładu. Każde z dzieci miało ochotę powiedzieć dziewczynce coś przyjemnego, podarować coś miłego, aby tylko na twarzyczce jej wyczytać odbłysk radości. Mała niewidoma z niezmienionym wyrazem przysłuchiwała się słowom księdza proboszcza, który łagodnie a poważnie przemawiał do małej rzeszy i dusze jej gotował na przyjęcie Chrystusa Pana. Duszyczka Cesi na te słowa Boże rozwinęła się, jak pączek woniejącego fijołka; w zakładzie mało tylko mówili jej o Bogu, nauki regularnej katechizmu nie miała. Teraz jednak jakby wyrosły jej skrzydełka, na których dusza jej wzlatywała do swego ukochanego Boga.

Cesia pojmowała szybko i pamiętała doskonale, bo na zewnątrz nic uwagi jej nie rozpraszało; nie strzelała ona oczyma na wszystkie strony, tak jak inne dzieci, które Bóg wzrokiem obdarzył.

Nadchodził już nareszcie czas pierwszej Komunii św. Ze wszystkich dzieci pewnie Cesia z największem utęsknieniem oczekiwała Niebieskiego Posiłku, przyjęcia Ciała tego samego Pana, który niegdyś tak dobrotliwie otworzył oczy ubogiego niewidomego i wzrok cudem mu przywrócił.

O tem wiedziała Cesia z historyi biblijnej, której w domu jeszcze mateczka ją uczyła.

Dzień spowiedzi z całego życia już był minął, Cesia wyznała już winy swoje wszystkie; w duszy jej nie było już bojaźni, panował spokój zupełny. Bo przecież ze żadnem innem dzieckiem „się nie gniewała“, więc godzić się nie potrzebowała; nie zabrała nikomu cudzej własności, więc też oddawać jej nie potrzebowała. Przygotowanie sukienki, wianka i welonu także umysłu jej nie zaprzątały, gdyż nie widziała ona tych wszystkich ziemskich przedmiotów, które innym dziewczynkom niepotrzebnie głowę zaprzątają. Jej myśli skierowane były tylko na przyjęcie Boskiego Gościa i na przygotowanie duszy, która Go przyjąć miała.

I zawitał ów ranek pożądany. Z wieży kościoła miejskiego rozdźwięczały dzwony wszystkie, uderzając tak głośno i radośnie, jak serduszko Cesi, która całego zakładu dla niewidomych zapewne najszczęśliwszą była mieszkanką. Zaledwie doczekać mogła chwili, żeby na nią włożono sukienkę białą; czekając klęczała przed łóżeczkiem i gorąco modliła się za zmarłych rodziców, których duchy na tę uroczystość do kościoła zapraszała. Wreszcie poprowadzono sierotkę do kościoła. Wszyscy przytomni z wielkiem współczuciem spoglądali na bie-

Życie, śmierć, zdrowie, choroba, zwyrodnienie.

II.

Spamiętałyśmy sobie, iż zdrowie polega na zgodnem współdziałaniu wszystkich narządów naszego ustroju, że utracone jakąkolwiek pracą siły należy krzepić odpowiedniem pożywieniem i należytym wypoczynkiem, żeby ciało znowu do pracy zdolnem było.

Otóż hygieniści, czyli badacze nad tem, żeby ogólną zdrowotność w kraju jak najlepszą utrzymać, zastanawiają się nad tem, jakie to zawody utrzymaniu zdrowia ludziom najwięcej sprzyjają, a jakie znowu najłatwiej zdrowie nasze nadwyrężają. Są to przyjaciele tak zwanej hygieny ludowej. Statystyk nazwiskiem Westergaard ułożył bardzo zaciekawiający wykaz śmiertelności zawodowej u ludzi od 25-ciu do 65-ciu lat życia i oznaczył je procentualnie, podzieliwszy zawody na cztery gromady. Ponieważ we wielu tych zawodach pracować mogą kobiety, ponieważ dla synów i braci naszych nieraz nasze wskazówki przy wyborze zawodu się przydać mogą, więc przeczytajmy sobie uważnie zestawienia poniższe.

Na 100 wypadków śmierci w czasie przypuszczalnie oczekiwanym umarło:

W handlu i przewozowym zawodzie:

Księgarzy 83, aptekarzy i drogerzystów 93, handlarzy tytoniu 100, handlarzy mleka i sera 105, handlarzy owocu i jarzyn 95, handlarzy kolonialnych 66, sklepikarzy bez oczyszczenia towaru 96, urzędników administracyi kolejowej 80, palaczy i kierowników pociągu 73, odźwiernych kolejowych 81, dorożkarzy 115, furmanów 138, posługaczy 122, marynarzy 138.

Z pracowników na roli i w ziemi:

Dzierżawców 57, robotników polnych 63, robotników rolnych 66, ogrodników 56, rolników wogóle 60, górników, węglarzy 90, hutników 76, górników wogóle 91, górników w kamieniołomach 117.

W rzemiośle i przemyśle:

Piekarzy 91, młynarzy 85, rzeźników 109, piwowarów 143, fryzyerów 112, krawców 99, szewców 92, tkaczy i płócienników 111, tkaczy wogóle 105, introligatorów 108, drukarzy 110, maszynistów 105, ślusarzy 93, kowali 92, żelaźników i stalowników 129, miedziowników 137, cynowników 97, cynkowników 118, ołowników 180, mosiężników i bronzowników 108, mularzy 100, cieśli 77, dekarzy 132, malarzy i t. d. 111, tokarzy 109, powoźników i kołodzieji 102, węglarzy 152, gazowników 104, najemników 122, najmitów w przemyśle 151.

W zawodzie oberżysty:

Gościnni w obwodach przemysłowych 200, gościnni w obwodach rolniczych 130, kelnerzy w obwodach przemysłowych 177, kelnerzy w obwodach rolniczych 157.

Ze zestawienia tego widzimy, że największym wrogiem naszym, to życie w knajpach; zaduch kopcia tytuniowego i alkoholu, praca wieczorami i nocą. Po alkoholu i tytoniu czyli nikotynie najwięcej ludzi zabija wdychanie ołowiu, miedzi, pyłu węgla kamiennego. Przedwcześnie także z tego świata schodzą piwowarzy, marynarze, woźnicy i dekarze.

Kto zatem za młodu silnego nie jest zdrowia, niech tych uciążliwych zawodów sobie nie obiera.

Kobiet najwięcej zabija nadmierna praca nad

---

dną niewidomą dzieweczkę, która modliła się żarliwie, chociaż bez książki do nabożeństwa. Ze złożonemi na krzyż rękoma na piersiach, oczy zagasłe wznosiła ku niebu i tak samo, jak ów ślepy od urodzenia z ufnością mówiła: „Panie, wierzę!"

Cesia nie pragnęła jednak przewidzieć, pokorna jej dusza nie spodziewała się cudu; nauczyła się już w krótkiem życiu tego, iż „tym, którzy Boga kochają, wszystko na dobre się obraca". Przekonała się już, że widzący czy niewidomi, wszyscy będziemy oglądali oblicze Pana, jeżeli tu na ziemi wolę Jego pełnić będziemy. W zakładzie było kilku dorosłych ociemniałych katolików, którzy Cesi o tem mówili, i namawiali ją, aby co prędzej do pierwszej Komunii świętej przystąpiła, a wtedy ciężar życia lżejszym jej się wyda.

Po południu tego dnia uroczystego, w którym Chrystus do duszy sieroty zawitał, Cesia poszła przechadzać się po ogrodzie zakładu, który znała doskonale, bo go często krok w krok dokoła obchodziła. Słoneczko przygrzewało wesoło i z głębi murawy wywabiało główki woniejących kwiatków. Cesia poszukała sobie zacisznego zakątka, bo chciała wypocząć po wielkiem wzruszeniu — uczuła się słabą i znużoną, ciałko jej uległo szczęściu bezmiernemu, jakie w sercu jej rozbrzmiewało i wdzięcznością było rozparte.

Godzina minęła, a Cesia do domu nie wróciła. Posłano po nią do ogrodu, gdzie sukienka jej zdaleka w krzewach się bieliła. Cesia spokojnie siedziała na ławeczce, ale dozorczyni zbliżywszy się do niej ujrzała, że dziewczynka była już — trupem. Główka w ślicznym mirtowym wianeczku zwisła pochylona — udar serca położył kres życia niewidomego dziecka. Pan Bóg odwołał to dziecko tego samego dnia, w którym Komunię św. przyjęło. Ona tak chętnie przyjęła od Boga życie trudne i smutne, Bóg jej go zaoszczędził.

W domu całym płacz się podniósł rzewny i narzekanie, a nawet miasto współczuło z biednymi niewidomymi i pamięć dziewczynki uczciło.

W tej samej sukience, we wianku, leżała Cesia w trumnie spokojna, szczęśliwa; świeca jej tak samo jak w kościele jasno paliła się teraz przy ciałku; blask jej padał na zamknięte powiekami oczy, które niegdyś światła słonecznego nie zaznały. Na piersi drobnej, kochającej, leżał pamiątkowy obrazek pierwszej Komunii św.; ręką proboszcza wypisane było zmarłej imię i nazwisko. W innych paluszkach leżał różaniec — cała książka do nabożeństwa niewidomej.

Teraz już skończyła się ślepota dzieweczki — dusza jej w niebie oglądała Tego, którego z takiem poddaniem się ukochała.

Za trumienką sieroty poszli wszyscy jej towarzysze i towarzyszki uroczystości. Dzieci te już o niej nigdy nie zapomniały. Pierwszą następną Komunię św. za jej duszę ofiarowały. Rodzice z wychowaniem ich nie wiele mieli trudu. Wystarczyło wspomnieć im o małej ślepej sierotce, aby je do dobrego nakłonić.

igłą, więcej jednak wysiłki we warsztatach fabrycznych.

Widzimy tedy, iż należy nam dbać o zdrowie nietylko swoje własne, ale chodzić nam powinno o zdrowie drugich, bliźnich z nami społem żyjących, czyli społeczeństwa. Każdy z nas zdrowie za najcenniejszy dar Boży uważać powinien, a narażać je chyba tylko wtedy, jeżeli chodzi o jakiś cel wzniosły, szlachetny. Nic dziwnego tedy, że w naszych czasach państwa i gminy zrozumiały już, iż człowiek pracujący nie może mozolić się ponad siły, że bez wysiłków wszelkich musi zarobić tyle, ile na wyżywienie rodziny potrzebuje. Państwo reguluje tedy godziny pracy, baczy na czystość warsztatów, na przerwę w pracy, na bezpieczeństwo pracującego. Powietrze, światło i wodę wszyscyśmy w darze dostali, wszystkim nam ono równym powinno być udziałem. Więc i choremu i słabemu społeczna pomoc się należy; należy mu się pomoc lekarza i miejsce przemożenia choroby, należą mu się apteki i szpitale, w których tępi się zarazę lub wybuchnięciu jej się zaradza.

Nad tem wszystkiem myślący człowiek zastanawiać się powinien, o tem nieraz też jeszcze pomówimy.

O obmowie.

Strzeż się obrażać, bo trudno ubłagać!
Strzeż się obmawiać, bo trudno odwołać!

Nie dla wyboru wiersza, ale dla wielkiej prawdy, którą w sobie zawiera, powinienby ten napis znajdować się w każdym domu, tam zaś najszczególniej, gdzie czernić cudzą sławę ustawiczną jest posiedzenia zabawą. Jak rzadko spotykamy ludzi, którzy są powściągliwi w mowie, i nigdy żadnem nie uchybią słowem. Dlaczego my kobiety tak chętnie zwracamy rozmowę na cudze błędy i ułomności, dlaczego tak łatwo w czynach drugich złe znajdujemy intencye? Gdzież jest to najważniejsze przykazanie miłości bliźniego? W Bogu trzeba ukochać wszystkie jego stworzenia, bliźnich i całą ludzkość. Jeżeli miłujemy Boga miłością czystą i gorącą, to nie może nam być trudną do wykonania miłość bliźniego.

Jak wrażliwe jesteśmy na każde słówko, które dotyka naszą miłość własną — a z jaką o drugich mówimy bezwzględnością. Obmowa jest obrzydzeniem ludzkości, a kto potajemnie bliźniemu uwłacza, nic się nie różni od węża onego, który w tem ma pociechę, że ze zasadzki kąsa. Ludzie dobrzy zaczynają od dobrej strony. Jeżeli na obrazie jest plama czarna, albo w obrazie dziura, tedy i niemądry spostrzeże, ale zalety obrazu pozna tylko znawca. Nawyknąć do obmowy, zabić może w człowieku naturalny do dobrego pociąg, popsuć może uczucie i zatruć serce. Jak często obmowa pochodzi z zazdrości; zazdrością bynajmniej nie przywłaszczymy sobie tego, co inni posiadają. Pan Bóg wszystkiego udziela według najmędrszego swego uznania. Zazdrość rozciąga się nawet na zalety, które ta lub owa własną zdobyła pracą, lub które powiększyła trudem i zachodem. Obmowa to nieszlachetny występek, który nas szatanowi czyni podobnymi.

Prawdziwą krynicą szczęścia ziemskiego jest życzliwość, uczucie, które jest harmonijnym nastrojem duszy. Życzliwość ma dla nas więcej znaczenia i powagi — niż miłosierdzie i dobroczynność, mimo całej zasługi tych dwóch ostatnich cnót. Życzliwość sama w sobie jest siostrą miłości, ona jest drugiem skrzydłem duchowem, którem do Zbawiciela w wyżyny się unosimy. Życzliwość jest tem uczuciem świętem, które nieustannie cieszy się szczęściem i powodzeniem drugich, uczuciem, które prawdy i cnoty żąda. Przecież ten jest większy, kto bliźniemu służy, i kto poświęca siebie dla dobra bliźnich. A im kto lepszy, tem więcej poświęcić się powinien. Chrystus nauczał, że nie szanowana na ziemi ani mądrość ludzka, ani urząd, ani bogactwo, ani korona, ale jedno tylko jest szanowane — poświęcenie się dla dobra ludzi. Kto poświęca siebie dla drugich, znajdzie mądrość i bogactwo i koronę na ziemi i w niebie.

Dla drugich bądźmy łagodne, dla siebie surowe. A podług tego jak drugich sądzimy, same będziemy sądzone. A kto bardzo surowo potępi bliźniego za błąd jaki, ten sam pewnie ma błędy i sądzony będzie od drugich. Bardziej boli od języka, aniżeli od miecza. Jak iskra potężny wznieca ogień, tak nieoblliczone, bez miłości wypowiedziane słowa wywołują niechęć, gniew między członkami rodziny, koleżankami, między znajomymi.

A któż zdoła naprawić szkodę, którą złe wyrządzają języki? Nie możemy cofnąć słowa, które z ust naszych padło niby strzała i uszkodziło dobre imię bliźniego. Obmowę odwołać można, ale nie w naszej mocy zupełnie złe zatrzeć wrażenie. Zaiste, brzydką jest obmowa, która wyciska na nas swoje piętno. Obmowa psuje charakter, wierność i wiarę w ludzi. Zawsze złośliwi wymyślają coś, ażeby osądzić nieprzychylnie czyny i słowa bliźniego; należy to do skłonności wrodzonych wszelkiej niecnoty, która myśli, że się sama przez to wzniesie, gdy innych poniży. Jak często widzi się ludzi, u których słowa pochwały i życzliwości wykluczone zostały z mowy.

Znane są argumenty, za pomocą których obmawiająca usiłuje się usprawiedliwić: „Mówię tylko samą prawdę", „nic nie zmyślam"! Jak gdyby obmowa nie była wyjawieniem niepotrzebnych rzeczy prawdziwych, ale niekorzystnych dla kogoś. Nieraz obmówca nie odpowiada wprost na pytanie, wymijając je w sposób następny: „Jeżeli mnie się pytają, co myślę o tej lub owej osobie, toć nie mogę kłamać, zapewniając, że jest doskonałą, skoro mam całkiem inne przekonanie". Toć nikt nie jest doskonały... nawet ten, który gani. Ludzie uczeni i wykształceni dlatego samego, że mają coś do powiedzenia, nie obmawiają. Przeciwnie ci, których myśli wloką się ospale, zajmują się swymi bliźnimi, bo do tego nie potrzeba ani pracy, ani namysłu. Ponieważ złośliwości słucha się chętnie, więc małym kosztem obmawiający bawi innych.

Od obmowy do potwarzy krok tylko jeden; zaczyna się od opowiadania, potem wpada się w przesadę, później w przypuszczenie, a na koniec wymyśla się coś wprost z głowy. Dla takich ludzi wyszczególniać niedolę, odsłaniać brzydoty, wyliczać smutki, obnażać rany, bardziej jeszcze nurzać w błocie, należy do rozkoszy wybranych i niezrównanych. Niema cnót, którychby się nie dało przedstawić jako błędy, n. p. dobroć nazywają słabością, życie czynne — gorączkowością, grzeczność — pochlebstwem, wspaniałość — chęcią pokazania się, przebaczanie — uniżonością. Nie słuchajmy obmowy, plotek i tego wszystkiego, co nam chcą opowiadać przez zazdrość, albo nienawiść z krzywdą bliźniego.

Uczmy się zapominać krzywd bliźniego. Bo co komu pomogą skarby miłości, zamknięte w sercu, jeżeli nie ma słów, któreby serce otworzyć i z skar-

bów tych korzystać potrafiły. Serce kobiety ma być źródłem ciepła i siły. W sercu kobiety powinna miłość najpierw rozgorzeć, aby następnie dokoła promieniowała. Miłość to królowa cnót, potęga jej ogromna. Jeden promień miłości, z źródła Ewangelii zaczerpnięty, wystarczył, aby odmienić świat. Nie oręż, nie siła, nie wiedza, ale miłość świat ucywilizowała. I dzisiajsze kobiety powinny mieć tyle miłości, aby siłą swego serca podźwignęły całe rodziny. My kobiety starajmy się, abyśmy mogły pracą nad sobą wykształcić się w prawdziwej dobroci. Dobroć jest miłość w czyn wprowadzona. Cechy dobroci są te same, co miłości. Osoba dobra zapomina o sobie, aby o drugich pamiętać, urazy nie pamięta, goryczy w sercu nie piastuje, nie potępia nikogo, jest bezinteresowna, za zło dobrem odpłaca, jednak zasady pilnie przestrzega. To jest wielkie posłannictwo dla kobiety. Nasz wieszcz Zygmunt Krasiński wyznawał głośno, że tylko miłość chrześcijańska może w cierpieniach i mękach życia doprowadzić człowieka, naród i ludzkość całą do odrodzenia się i do potęgi. Augustyn z Tagasty, wielki mędrzec chrześcijański, wyrzekł: „Kochaj, a czyń co chcesz“. W miłości widział treść chrystyanizmu. „Synaczkowie, miłujcie się“, wołał w ostatnich latach swego życia św. Jan Ewangelista do swoich uczni; a gdy go pytano, dlaczego wciąż to samo powtarza, odpowiedział: „To najpotrzebniejsze“. Zawsze, ach dobrą bądź, z miłością drugich sądź!

Przez miłość bliźnich, braci na ziemi,
Wznośmy swe serca do wyżyn nieba.
Szczęściem i troską dzielmy się z nimi,
Bo kochać i wspierać swych bliźnich trzeba.

Przez miłość krzyża, trosk i cierpienia,
Choć nieraz serce ranią głęboko,
Idźmy po krwawej drodze zbawienia,
Choć krzyż jest ciężki, a we łzach oko.

Przez miłość pracy w życiowym boju
Ktokolwiek wytrwa z zaparciem siebie,
Bóg mu otworzy swój raj pokoju,
Przez miłość będzie królował w niebie.

J. W. ze Stow. prac. konfek. w Poznaniu.

CZTERY PRZYKAZANIA W OBEJŚCIU SIĘ Z LUDŹMI.

1. Każdego, czy bogatego czy ubogiego, każdego kto do ciebie przychodzi, przyjmij uprzejmie i życzliwie. Bądź dla niego dobrym.

2. Wszystko co ci powie, ujmij krótko a węzłowato, a jednak załatw sprawę dobrze.

3. Nie pozwól, żeby ktokolwiek wyszedł od ciebie bez pocieszenia lub bez ulgi.

4. Gdy już sam będziesz, wybij sobie z głowy wszystko inne, coby do ciebie ściśle nie należało, żebyś przez to własnego obowiązku wypełniania nie zaniedbał.

Refleksye poświąteczne.

Minął „Wielki tydzień“, a z nim i święta wielkanocne. I wróciliśmy z pod krzyża, pod którym staliśmy i po weselu i wypoczynku wielkanocnym zabraliśmy się znowu do codziennych naszych zajęć i pracy zawodowej. Ale od tej pracy częściej niż kiedykolwiek odrywa się duch nasz i przebiega myślą dopiero co przeżyte wrażenia. I staje znowu pod krzyżem i wśród przeróżnych refleksyi zastanawia się i nad tem, gdzie się podział ów krzyż św., na którym ongi zawisł Chrystus Pan.

Wiemy dobrze, że cząstki krzyża św. przechowane w relikwiach znajdziemy w naszych kościołach; że relikwie te podawają nam kapłani do ucałowania, ale nie wszyscy wiemy, jakim to sposobem przyszliśmy w posiadanie tych świętych pamiątek.

Otóż matka cesarza rzymskiego Konstantego, św. Helena, odnalazła krzyż święty. Będąc niegdyś poganką, w podeszłym już wieku przeszła ona jako wdowa za przykładem syna swego na wiarę katolicką i całą duszą ukochała Pana Jezusa, a bogactw swoich używała odtąd na kościoły i jałmużny. Rozpamiętywając życie i mękę Zbawiciela, ogarnęło ją gorące pragnienie oglądania miejsc, gdzie Pan Jezus żył i cierpiał, a przedewszystkiem uczuła pragnienie wynalezienia krzyża świętego, na którym nam zbawienie wyjednał. Cesarz Konstantyn postanowił w Jerozolimie wystawić kościół wspaniały, wysyłając najzdatniejszych rzemieślników na to miejsce. Mimo podeszłego wieku wyprawiła się cesarzowa Helena z nimi do Palestyny. Tamże, na górze Golgocie, bez przestanku kazała szukać krzyża św., lecz miejsca, gdzie był grób jego, ani śladu już nie było, gdyż poganie na miejscu tem zbudowali świątynię bogini Wenus.

Dowiedziawszy się dopiero od pewnego chrześcijanina Judy o miejscu, gdzie ukrzyżowano Pana Jezusa, kazała natychmiast mury burzyć, sama pomagając w tej pracy. I ukazała się wnet skalista jaskinia, w której Chrystus był położony i w której zmartwychwstał, a przy niej znalazły się trzy krzyże i osobna tablica z napisem: I. N. R. I. Wielka była radość cesarzowej, lecz wesele to nie było zupełne, gdyż między trzema krzyżami nie było można rozeznać krzyża Chrystusowego. Natchnął ją przecież Bóg szczęśliwą myślą. Wszystkie trzy krzyże zaniesiono do domu pewnej umierającej kobiety. Kiedy zaś chora kolejno dotknęła się krzyża Chrystusowego, wstała i uzyskała natychmiast zupełne zdrowie.

Św. Helena, czcząc owo drzewo, kazała wystawić kościół na miejscu grobu Pańskiego, gdzie jedną część krzyża św. zostawiła, a drugą oddała do Rzymu. Tu cesarz Konstantyn wystawił mu również kościół wspaniały i ustanowił prawo, aby odtąd żaden urząd nie ważył się karać złoczyńców śmiercią krzyżową. Z Rzymu zaś rozesłano drobne cząstki krzyża świętego w najodleglejsze kraje chrześcijańskie. I takim to sposobem i my w posiadanie tej drogiej pamiątki przyszli.

Oby ten krzyż święty nam wszystkim zawsze był znakiem zwycięstwa i zbawienia.

Z. D.

Pielgrzymka do Częstochowy
przed pół wiekiem.

Pięćdziesiąt lat mija, jak z dzielnicy naszej pobożna pielgrzymka wyruszyła do Częstochowy, aby u Jasnogórskiej Pani uprosić odwrócenie niedoli naszej. W tym to roku 1862 strzelano do bezbronnego ludu na ulicach Warszawy, jakoby czuć już było w powietrzu nieszczęście dalsze, to jest nakaz branki, ucieczkę młodzieży naszej w lasy i nieszczęsne nasze ostatnie zbrojne powstanie.

Wspomnienia swoje z pobożnej pielgrzymki spisała zgasła co dopiero śp. Wanda Niegolewska, która wiernie do zgonu przechowywała jej widomą pamiątkę: szarfę żałobną z czarnego tarlatanu, białą skromną tasiemką obszytą, godłem zbawienia na końcach opatrzoną. Opisanie tych wspomnień maluje gorącą wiarę i miłość zmarłej matrony, przytem wielką jej skromność i pokorę, bo choć śp. Wanda Niegolewska jako opiekunka pątniczek w drodze tej chwalebnie się odznaczyła, nigdzie i słowem o sobie nie wspomina.

....„Pielgrzymka nasza z Wielkopolski dość była liczna. Głównym jej przewodnikiem był ksiądz proboszcz Antoniewicz z Bnina, wśród tej rzeszy połowa była pątniczkami.

Modlić się w Częstochowie szły wszystkie stany, szła i dziedziczka Miłosławia sama, pani Sewerynowa Mielżyńska, szły mieszczanki, jak n. p. pani drowa Apolonia Małecka ze siostrzenicami (panną Anastazyą Warnka), szły kobiety wiejskie i rzemieślniczki poznańskie. Była to pielgrzymka prawdziwa, bo cała „kompania" wybrała się pieszo, tylko w chwilach wielkiego znużenia co słabsze i znużone niewiasty siadały na powózki, które za pątnikami szły zwolna noga za nogą.

Szliśmy wszyscy smutni, skupieni za krzyżem, a przechodząc wsiami i miastami śpiewaliśmy nietylko pieśni nabożne, ale też hymny narodowe.

Zwykle wyprowadzano nas za wieś do najbliższej Bożej Męki, żegnając nas rzewnemi słowy. W kościołach wszędzie przyjmowali nas kapłani, udzielali nam błogosławieństwa i kropili wodą święconą. Takich wstępów do kościołów i przemówień było w naszej pielgrzymce przeszło dwadzieścia. Wszędzie witano nas serdecznie, z rozrzewnieniem, wszędzie nas goszczono po staropolsku. Niezatarte wrażenie sprawiły na nas powitania w Kórniku, Śremie, Borku i Siemianicach pod Kępnem.

Był to początek miesiąca Września.

Nie brakło nam i trochę umartwienia w tej drodze, ale przyjmowaliśmy je chętnie, aby zasługę jakąś zjednać sobie przed Bogiem. Przechodząc przez Śląsk niedaleko miasta Byczyny, sławnej zwycięstwem Jana Zamoyskiego r. 1588, pielgrzymka nasza zabłąkała się wśród deszczu i ciemności. Zmoczone pątnice, przeziębłe, drżące zostałyśmy w lesie, a mężczyzni poszli szukać pomocy. Na szczęście wieś najbliższa należała do Aulocka, posła katolika, który zaraz wysłał po nas wozy z pochodniami i gościnnie nam dwór i zabudowania otworzył.

Pochód nasz czynił wielkie wrażenie na ludność wiejską, szczególnie w Królestwie Polskiem.

Z ostatniego noclegu w Kłobucku już wszyscy jedną gromadą szliśmy, na chwilę nawet nie odpoczywając. Było to w pamiętną rocznicę, bo dnia 12-go września, w dzień zwycięstwa króla Jana Sobieskiego pod Wiedniem, przeto na żałobnych szatach naszych wszystkie panie miały kokardy biało-czerwone. Po nabożeństwie kokardy te zdjęłyśmy ze siebie i przypięły do antepedium ołtarzowego, co utworzyło prześliczny deseń w gwiazdy.

Droga na Jasną Górę wiodła przez wzgórza i doliny, stąd wieża kościoła to się nam zjawiała na chwilę, to znowu kryła naszemu wzrokowi, ale skoro tylkośmy ją po raz pierwszy ujrzeli, padliśmy na kolana i zanucili pieśń do Matki Bożej.

Jak zwykle we wrześniu, Częstochowa przepełnioną była z całej naszej ojczyzny pielgrzymami, składających hołd i prośby swoje u stóp ołtarza na Jasnej Górze, od wieków czczonej przez naród polski, królów naszych i królowe. Każdą kompanię witał jeden z zakonników księży Paulinów, z kapelą i z przemówieniem. Nas także uroczyście przywitano już przy kościółku św. Barbary, gdzie cudowne źródło się znajduje. Witano pielgrzymkę naszą przemowami serdecznemi, pobożne uczucia wzbudzającemi, prowadzono nas do kościoła i do kaplicy, gdzie cudowny obraz nam odsłoniono.

Była już godzina druga po południu.

Nie umiem opisać tej wzruszającej chwili, w której dusze nasze podniosły się w zachwyceniu, w najgłębszej pobożności. — Był to jeden płacz, jedno łkanie boleści! Wśród płaczu rozdzierającego śpiewaliśmy „Pod Twoją obronę" — padłszy krzyżem na wyżłobioną klęczeniem posadzkę.

Po odśpiewaniu pieśni niejeden z pątników patrząc na oblicze cudownego obrazu, powtarzał w zachwyceniu:

„O jakże świecisz chwały błyskawicą
Szczepie królewski, córko Dawidowa!
Mieszkasz wzniesiona, Maryo Dziewico,
Nad niebios chóry, jako ich Królowa".

(Dokończenie nastąpi.)

Zbrodnicze są te zdania, choć pozór ich łudzi,
Że bogactwo jest szczęściem narodów i ludzi;
Zaprzeczają im ludów i krajów dowody:
Niemasz cnót bez mierności, a bez cnót swobody.

Praktyczne wskazówki.

Jak najlepiej odświeżyć kapelusze?

Z łyka, czyli tak ogólnie błędnie zwane „bastowe", zwłaszcza kapelusze dziecięce najlepiej wyczyścić, jak następuje:

Do filiżanki mleka wsypać za 5 fen. soli szczawikowej (Klezalcu), potem szczotkę zanurz w ten rozczyn i kapelusz wycieraj gruntownie. Ponieważ jednak sól ta jest trującą, więc nie może tej operacyi kapeluszowej dokonywać, ktokolwiek ma skórę zadraśniętą lub zgoła rankę na ciele. Po wyszczotkowaniu kapelusz spłukuje się czystą zimną wodą, główkę wypycha papierem, skrzydłom czyli kresom kształtu dowolnego nadaje i suszy — na słońcu, którego wprzód odczekać należy.

Słomiane kapelusze najlepiej polakować lakiem odnośnego koloru, jednakże spirytusem w połowie rozcieńczonym. Kapelusz nabierze blasku, a nie straci barwy, bo sam lak za ciężki, słoma sztywnieje i niemiła w noszeniu.

Z ciemnej słomki kapelusze należy dobrze wyszczotkować, potem można je natrzeć oliwą dobrą cieńkim i miękkim płateczkiem, a po kilku dniach napuścić je rozczynem (tynkturą) benzoe.

Oczywiście przy odbarwianiu kapeluszy kolorowych trzeba naprzód na lewej stronie popróbować, czy kolor laku dobrany, żeby sobie dobrej słomki nie zeszkaradzić.

ŻARTY.

Zadowolony.

Rzezimieszek, który zegarek ukradł, skazanym zostaje na dwa tygodnie kozy.

— No! tyle też tylko warta była ta klepsydra!

Także się stosuje.

Podoficer do niezgrabnego rekruta:

— Słuchajno! z ciebie to prawdziwy orangutan! Czy wiesz chociaż, co to jest?

— Tak, panie podoficerze — to jest — wielbłąd.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

49 serya kasy posagowej rozpoczyna się z dniem 21 kwietnia 1912. Kto do 21 kwietnia 1912 nie zapłaci 46 seryi, z dniem tym traci prawo do kasy. *X. Grzęda, sekr. jener.*

Z ruchu stowarzyszeń.

Tow. „Strażnica“ żeńsk. młodz. w par. Bożego Ciała.
W środę dnia 3 kwietnia odbyło się o godz. 8½ wieczorem zwyczajne zebranie, które z powodu nieobecności ks. patrona, zagaiła p. przewodn. Po przeczytaniu protokółu, który bez zmiany przyjęto, nastąpił wykład p. Skrobalówny na temat: „Pracujmy“. Deklamacye wygłosiły pp.: M. Sieradzka, Wysocka i Ratajczakówna. W komunikatach zarządu przypomina p. przewodnicząca, że ogłoszono 48 seryę kasy posagowej. Dalej, że zebrania odtąd odbywać się będą tylko raz w miesiącu, i to w każdą 3-cią niedzielę o godz. 5 po poł. Po wspólnym śpiewie i załatwieniu skrzynki zapytań zakończono zebranie o godz. 9¼ wieczorem. Sekretarka.

Stowarzyszenie pracownic par. Jeżyckiej w Poznaniu.

Dnia 7 kwietnia odbyło się zwyczajne zebranie prac. parafii Jeżyckiej w ochronce. Zebraniu przewodniczył ks. patron Mayer w obecności ks. wicepatrona. Na wstępie odśpiewano hymn „My chcemy Boga“, poczem odczytano sprawozdanie z ostatniego zebrania i przedstawiono kandydatki, zarazem przyjęto nowe członkinie do Stowarzyszenia. Ks. patron wypowiedział wykład na temat „Święcone, dyngus czyli śmigus i rękawki, zwyczaje wielkanocne“. Czcigodny ks. prelegent objaśnił w swym wykładzie znaczenie dawnych zwyczajów w narodzie słowiańskim. Piękne deklamacye i śpiew chórowy urozmaiciły zebranie. W komunikatach zarządu zapowiedział ks. patron, iż odbędzie się zabawa latowa w drugie święto Zielonych Świątek, zarazem zakomunikował ks. patron, iż odbędzie się wycieczka do Puszczykowa dnia 8 maja. Ks. patron zapowiedział, iż Stowarzyszenie nasze zamierza zwiedzić muzeum Mielżyńskich. Ks. patron przypomniał stowarzyszonym o regularnem płaceniu składek miesięcznych, oraz o uiszczeniu się ze składek na chorągiew tym stowarzyszonym, które dotychczas nie zapłaciły. W wolnych głosach mówiła p. Richter. Po wspólnym śpiewie zakończył ks. patron zebranie o godz. ¾4. A. Szaj, sekr.

Stowarzyszenie żeńskiej młodzieży kupieckiej

odbyło zwykłe zebranie dnia 10 kwietnia r. b., które zagaił ks. patron. Na wstępie wita ks. patron ks. wicepatrona dr. Janasika, który dotąd dla licznych prac na zebrania przybywać nie mógł. Po przeczytaniu protokółu oraz licznych kandydatek wygłosił ks. patron wykład „O stworzeniu świata“. Poczem zabrał głos ks. wicepatron tłomacząc się, że dla nawału pracy dotąd na zebrania nie przybywał, a nawet miał zamiar z tego powodu urzędu tego nie przyjąć, lecz idąc za wołaniem Papieży, a mianowicie Papieża Piusa IX i Leona XIII podejmuje się tej pracy w Imię Boże. Odzywając się do stowarzyszonych, zachęca je, aby w tym stowarzyszeniu wyszkoliły nietylko rozum ale i serca na takie, jakie je pragnie mieć Kościół i społeczeństwo nasze. Ks. patron dziękując wyraża zadowolenie, że stowarzyszenie uzyskało tak gorliwego współpracownika. W komunikatach zarządu oświadcza przewodnicząca, że Zarząd Główny Związku prosi o nadesłanie w jak najkrótszym czasie wszystkich książeczek stowarzyszonych należących do kasy posagowej; następnie, że pogawędki odtąd regularnie odbywać się będą w czwartki o godzinie 8½ wieczorem w lokalu Stowarzyszenia. Dnia 16 b. m. odbędzie się zebranie starszych. W miejsce p. Jadwigi Andrychowskiej, które dla braku czasu urzędu przewodniczącej przyjąć nie może, obrano p. Maryę Wroniecką. Po wygłoszonej deklamacyi i wspólnym śpiewie solwował ks. patron zebranie.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Kwiecień.)

24-go o godz. 8 stow. żeńsk. młodz. kup. w Poznaniu.

28-go 1) o 5 stow. „Jedność“ w Inowrocławiu; 2) o 5½ stow. kat. służby żeńskiej; 3) o 4 stow. kob. prac. w Ostrowie; 4) o 4 „Zjednoczenie“ w Szamotułach; 5) o 2 stow. M. B. N. P. w Poznaniu; 6) stow. w Łobżenicy.

30-go o 8¼ stow. „Zgoda“ w Inowrocławiu.

(Maj.)

5-go 1) o 2 stow. prac. parafii Jeżyckiej; 2) o 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 3) o 5 stow. „Jedność“ w Bydgoszczy; 4) o 5 stow. „Spójnia“ w Gnieźnie; 5) o 4 stow. kob. prac. w Pakości; 6) o 8¼ stow. prac. przem. parafii katedr. w Poznaniu.

Uczęszczaj pilnie na zebrania!

STOIŃSKI & DROŻYŃSKI

Poznań, Stary Rynek 65 parter i I piętro

Najnowsze materyały na suknie, kostyumy i bluzki. Perkale, batysty, hafty, inlety, linony, szyrtyngi, walisy, adamaszki, koszule męzkie, damskie i dziecięce, szale, chustki wiejskie, stołowizna, ręczniki.

Przy zakupnie towarów prosimy uwzględniać przedewszystkiem te firmy, które swe towary i wyroby polecają w Gazecie dla Kobiet.

Nakład 5500 egzemplarzy.

Kapelusze damskie.

Wystawa Modeli

Paryskich — Wiedeńskich — Berlińskich

Dodatki do kapeluszy:

Pióra — Kwiaty — Wstążki — Agrafy — Koronki i t. p.

w wielkim wyborze

po znanych tanich cenach.

Odświeżanie i modernizowanie kapeluszy

wykonuję w najkrótszym czasie.

Fason „Troteur“ polecam jako szczególnie modny

K. Jgnatowicz

Poznań, Stary Rynek nr. 65-69.

Hurtownie i detalicznie

Materye na suknie

czarne i kolorowe

płótna na koszule, pościele w kratki i gładkie, na wsypy, linony, szyrtyngi i walisy, adamaszki, koszule męzkie, damskie i dziecięce, pończochy, skarpetki, trykotaże, chustki, ręczniki, ścierki

poleca

Wojciech Sporny,

Poznań, ulica Szeroka 25.

Jedyny największy polski interes przy ulicy Szerokiej.

Przy każdem zakupnie udzielam zielone znaczki.



Żądajcie cennik franko i darmo na zegarki, budziki i łańcuszki, broszki, pierścionki, kolczyki, krzyżyki, medaliki, breloki, branzoletki, korale, lornetki, termometry, brzytwy, noże, maszynki do spuszczania włosów, nożyczki, pistolety, rewolwery, stemple, drukarnie, portmonetki, kufry, fajki, cygarniczki, gramofony, płyty polskie, harmoniki, flety, klarnety, skrzypce, bębny, tamboriny, książki do nabożeństwa i powieściowe, perfumy, garderobę męską, obuwie, szelki, rękawiczki, damskie bluski, suknie, chustki, fartuchy itd. Adres:

Hieronim Tilgner,

Berlin, Paulstrasse Nr. 8.

Dla Waszych Córek!

Każdemu Rodzicowi, któremu dobro córki leży na sercu polecamy książkę:

Dobra służąca

czyli

Co powinnam wiedzieć o służbie i na służbie?

Poradnik dla Służących.

Cena egz. w oprawie płóciennej Mk. **1,00,** z przesyłką **1,10,** za zaliczką **1,30.**

Zamówienia przyjmuje

Eksp. „Gazety dla Kobiet“.

Centralna Drogerya

J. Czepczyński,

Poznań, Stary Rynek 8. Telefon 238.

Najtańsze źródło zakupu

na mydła i artykuły do prania i oświetlania.

Wielki wybór perfumów, mydełek i artykułów toaletowych.

Potrzebna panienka

do szycia dziecięcych ubranek.

Józefa Stolpiak,

Chwaliszewo 75, II z frontu.

Ocknijmy

się z marzeń o nowoczesnych i często szkodliwych środkach do prania i otwórzmy oczy na

Mydło Regera.

b. Meteiski, Pleszew,

ul. Kaliska nr. 3.

Interes mój od 1. kwietnia znajduje się w domu własn. (dawn. Bannas). Polecam tanio: **książki do nab., obrazy, lampki, krzyże, figury, różańce, lustra; oprawę obrazów** wykonuję szybko i tanio. — Wielki wybór **harmonik** rozciągan. i do ust, strojonych do muzyki, **skrzypce, klarnety, flety, struny, płyty** do gramofonów i różne przybory muzyczne.

Kalendarz Robotniczy na r. 1912

jeszcze nabyć można.

Dziewczę chcące się wyuczyć dobrze gotowania i wszelk. pracy dom., przyjmie **J. Orwaldi, Poznań,** plac Bernardyński nr. 1.

Tanie pożywne obiady otrzymać mogą w zamian za niską zapłatę wszelkie kobiety pracujące **w Schronisku służby żeńskiej w Poznaniu,** przy ulicy Wrocławskiej nr. 4, II p.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.